



**You have downloaded a document from  
RE-BUS  
repository of the University of Silesia in Katowice**

**Title:** Profesor Zbigniew Jerzy Nowak (1919-1993)

**Author:** Piotr Wilczek

**Citation style:** Wilczek Piotr. (2004). Profesor Zbigniew Jerzy Nowak (1919-1993). W: M. Piechota (red.), "Warsztat badawczy profesora Zbigniewa Jerzego Nowaka : charakterystyki, wspomnienia, bibliografia" (S. 144-149). Katowice : Wydawnictwo Uniwersytetu Śląskiego



Uznanie autorstwa - Użycie niekomercyjne - Bez utworów zależnych Polska - Licencja ta zezwala na rozpowszechnianie, przedstawianie i wykonywanie utworu jedynie w celach niekomercyjnych oraz pod warunkiem zachowania go w oryginalnej postaci (nie tworzenia utworów zależnych).



UNIwersYTET ŚLĄSKI  
W KATOWICACH



Biblioteka  
Uniwersytetu Śląskiego



Ministerstwo Nauki  
i Szkolnictwa Wyższego

Piotr Wilczek

## Profesor Zbigniew Jerzy Nowak (1919–1993)

**D**nia 17 maja 1993 roku zmarł Profesor Zbigniew Jerzy Nowak, wybitny historyk literatury polskiej, znakomity wykładowca, wychowawca wielu pokoleń polonistów. Należałem do najmłodszego pokolenia jego uczniów i współpracowników. Tak wiele mu zawdzięczam, choć nie był nigdy moim wykładowcą czy promotorem, a jego zainteresowania naukowe były przeważnie dalekie od tego, czym się zajmowałem. Jednak niemal od początku studiów Profesor Nowak dyskretnie czuwał nad moim rozwojem naukowym, przez rok uczestniczyłem w jego seminarium magisterskim, był recenzentem mojej pracy magisterskiej, a już po przejściu na emeryturę, w roku 1992, recenzował rozprawę doktorską.

Wspominam tego wspaniałego człowieka inaczej niż jego rówieśnicy czy starsi współpracownicy. Był starszy ode mnie ponad 40 lat. Może właśnie dlatego zapamiętałem go w sposób szczególny. Od początku moich studiów, rozpoczętych jesienią 1981 roku, był dla mnie wzorem człowieka, uczonego i wykładowcy, a także wzorem przełożonego, gdyż przez kilka lat miałem przyjemność pracować w kierowanym przez niego Zakładzie Historii Literatury Staropolskiej, Oświeceniowej i Romantycznej na Wydziale Filologicznym Uniwersytetu Śląskiego. Sama nazwa Zakładu, dziś już nie istniejącego w takim kształcie, wskazuje na różnorodność prac naukowych, nad których rozwojem czuwał Profesor. Sam zajmował się literaturą późnego Oświecenia i Romantyzmu, ale troskliwie interesował się również badaniami nad literaturą dawniejszą, nie stronił od literatury współczesnej, której poświęcił kilka artykułów i recenzji, pisał też o literaturze polskiej na Śląsku, towarzysząc w badaniach regionalnych młodszemu współpracownikom.

Wiele można by pisać o jego zasługach dla nauki, które są niepodważalne i zajmują ważne, odrębne miejsce w dorobku powojennej polonistyki, służąc też szerokim rzeszom czytelników. Mam tu na myśli przede wszystkim jego dzieło życia, o którym w ostatnich latach wspominał wie-

lokrotnie, a którego wydania nie doczekał: edycję *Pana Tadeusza* Adama Mickiewicza w ramach najnowszego wydania dzieł poety (tzw. reedycja Wydania Jubileuszowego)<sup>1</sup>. Czytelnik nieświadomy trudów sztuki edytorskiej, polegającej na żmudnym ustalaniu poprawnego tekstu dzieła na podstawie różnych rękopisów, wariantów, poprawek autora na egzemplarzach wydawanych za jego życia, nie doceni trudu edytora. Jest to rzeczywiście praca trudna i niewdzięczna, ale tylko dzięki niej możemy poznać autentyczny tekst wybitnego pisarza. Warto wspomnieć na marginesie, że twórczej pracy edytora naukowego nie zauważyli nawet autorzy najnowszej *Ustawy o prawie autorskim*, tak troskliwie dbający o prawa autorów programów komputerowych. Z tej luki prawnej korzystali i korzystają rozmaici wydawcy-hochsztaplerzy, przedrukowując opracowane w trudzie cudze edycje dzieł literackich, choć Sąd Najwyższy już w 1936 roku stwierdził, że „prawo autorskie służy pomiędzy innymi także wydawcom edycji krytycznych”<sup>2</sup>. Piszę o tym tak obszernie, bo w ciągu ostatnich kilkudziesięciu lat nastąpiła charakterystyczna ewolucja postaw – szacunek do pracy nad książką (doceniony w cytowanym orzeczeniu) został przez współczesnego ustawodawcę pominięty, choć pamiętał on o pracownikach branży komputerowej.

Profesor Nowak nigdy nie poznał tajników pracy z komputerem, był człowiekiem epoki rękopisu i książki drukowanej, czasami postrzeganym jako konserwatysta, pedantycznie trzymający się anachronicznych reguł czy przepisów. Od najmłodszych lat studenckich dostrzegałem, że wzbudzał nie tylko szacunek i podziw, ale często również niechęć. Obie te sprzeczne postawy wobec niego brały się zapewne stąd, że był człowiekiem zasad, człowiekiem prawym, którego postępowanie zawsze mogło stanowić wzór postawy wysoce etycznej, nienagannej, broniącej skrzywdzonego człowieka, a nie zawsze i nie wszystkim musiało się to podobać, u niektórych jego postępowanie mogło wywoływać wyrzuty sumienia. Był wymagający wobec siebie, ale również wobec innych. Nie uznawał kompromisów, gdy chodziło o zasady.

Młodzi ludzie, którzy przychodzą na studia, pilnie obserwują postawy swoich wykładowców. Nam przyszło studiować w czasie szczególnym – po kilku tygodniach nauki rozpoczął się strajk studencki, 13 grudnia wprowadzono stan wojenny, potem nastąpiły długie tygodnie niepewności i wreszcie 8 lutego 1982 pozwolono nam wrócić na studia. Zastaliśmy już inny uniwersytet, jakichś komisarzy, portierów sprawdzających legitymacje. Były groźby i ostrzeżenia, wiadomości o internowaniu ulubionych wykładowców. I w tym miejscu warto przypomnieć drobny szczegół, może mało znaczący,

<sup>1</sup> A. Mickiewicz: *Dzieła*. T. 4: *Pan Tadeusz*. Oprac. Z.J. Nowak. Warszawa 1995.

<sup>2</sup> Cytuję wg: J. Barta i in.: *Komentarz do ustawy o prawie autorskim i prawach pokrewnych*. Warszawa 1995, s. 63.

ale dla mnie ważny i do dziś zapamiętany. Profesor Nowak przejął ćwiczenia po znakomitym, popularnym wykładowcy, który przebywał w obozie dla internowanych. Po zakończeniu semestru wpisywał w indeksie obok swojego nazwiska słowa „w zastępstwie”, podkreślając, że nie on jest tą osobą, która powinna zaliczenie wpisać. Może nie ma w tym nic szczególnego, może był to zapis rutynowy, ale w oczach moich kolegów, którzy mi to relacjonowali (ja sam w tych ćwiczeniach nie uczestniczyłem) tym wpisem profesor potwierdzał swoją postawę.

Wówczas, czytając wiersze Zbigniewa Herberta i podziemne gazetki, byliśmy spragnieni postaw jednoznacznych – niekoniecznie demonstracyjnego oporu czy płytkich politycznych aluzji, ale właśnie postawy wyrażającej jednoznaczny sprzeciw wobec tego, co się stało z Polską i Uniwersytetem. Dla nas, zdeorientowanych dziewiętnastolatków, Profesor Nowak był wyrazicielem takiej postawy, postacią ze świata wierszy Herberta. I jemu mógłby zostać dedykowany wiersz *Potęga smaku*, to on przypominał się, gdy czytałem wiersz *Przesłanie Pana Cogito*:

idź wyprostowany wśród tych co na kolanach  
wśród odwróconych plecami i obalonych w proch

ocalałeś nie po to aby żyć  
masz mało czasu trzeba dać świadectwo [...]

niech nie opuszcza ciebie twoja siostra Pogarda  
dla szpiclów katów tchórzy [...]<sup>3</sup>

Profesor Nowak był właśnie człowiekiem, który dawał świadectwo – nie słowami, ale swoim czynem i postawą. U jego boku wiedziało się, że:

Zanim zgłosimy akces trzeba pilnie badać  
kształt architektury rytm bębnow i piszczałek  
kolory oficjalne nikczemny rytuał pogrzebów<sup>4</sup>.

Nie byłem zdziwiony, gdy dowiedziałem się, że działał w międzynarodowym stowarzyszeniu naukowym, które przyjęło imię Tomasza Morusa – człowieka, który oddał życie za wyznawane przez siebie wartości. Ta przynależność miała w sobie coś symbolicznego. Profesor Nowak, choć wierny przyjętym wartościom, nigdy nie afiszował się ze swoimi poglądami, nie sądził i nie pouczał. Dopiero po latach dowiedzieliśmy się o jego

---

<sup>3</sup> Z. Herbert: *Przesłanie Pana Cogito*. W: Idem: *Wybór wierszy*. Wyboru dokonał Autor. Warszawa 1983, s. 196.

<sup>4</sup> Idem: *Potęga smaku*. W: *Wybór wierszy...*, s. 195.

heroicznych zasługach wojennych<sup>5</sup> – pobycie w litewskim więzieniu za działalność konspiracyjną, aktywnej działalności w Armii Krajowej, udziale w bohaterskich akcjach partyzanckich. Był kawalerem orderu *Virtuti Militari*, Krzyża Walecznych, Srebrnego Krzyża Zasługi z Mieczami, Krzyża Armii Krajowej, nigdy jednak nie był krzykliwym działaczem kombatanckim, jak wielu z tych, którzy nie mieli nawet części jego wojennych zasług.

Czasami mówiono, że jest to człowiek „przedwojenny”, „przedwojenny profesor”. Tymczasem Zbigniew Jerzy Nowak, urodzony 7 lipca 1919 rozpoczął studia polonistyczne dopiero w 1937 roku w Wilnie i musiał przerwać je po dwu latach. Kontynuował studia po wojnie na Uniwersytecie Jagiellońskim, gdzie od razu dał się poznać jako człowiek wybitnie utalentowany – jego praca magisterska o *Księgach narodu i pielgrzymstwa polskiego* Mickiewicza została podniesiona przez promotora, profesora Stanisława Pigonia, do rangi pracy doktorskiej, młody absolwent musiał więc napisać kolejną pracę magisterską (*Żołnierz w świecie poetyckim Mickiewicza*). Obrony obu prac odbyły się w odstępie kilkunastu miesięcy – jedna w roku 1949, druga w 1950. Swojemu mistrzowi został wierny przez lata, wielokrotnie go wspominał, a najlepszym świadectwem tej wierności jest biogram Pigonia w *Polskim słowniku biograficznym*, właściwie konspekt dużej monografii, oraz pieczołowicie opracowana bibliografia dzieł Pigonia przedstawiana w podręcznikach akademickich jako wzorcowy przykład takiego opracowania<sup>6</sup>. To charakterystyczne, jak wiele miejsca poświęcał wybitnym uczonym, wobec których czuł respekt i wdzięczność – oprócz opracowań o Pigoniu świadczy o tym praca nad niedokończoną monografią Ignacego Chrzanowskiego<sup>7</sup>. Miał szacunek dla autorytetów, sam się usuwał w cień, może nie zawsze słusznie.

Charakter i losy dzieł Profesora Nowaka świadczą o jego stosunku do własnego dorobku naukowego i postawie wobec pracy. Nigdy nie zabiegał o siebie, o swoją popularność, o – jak byśmy dzisiaj powiedzieli – promocję swojej twórczości. Jego znakomite rozprawy i monografie ugrzęzły w niskonakładowych książkach i czasopismach. Niezastąpiona do dziś praca o *Księgach narodu i pielgrzymstwa* kryje się w trudno dostępnym tomie „Roczników Humanistycznych KUL”. W *Polskim słowniku biograficznym*

<sup>5</sup> Zob. B. Dorosz: *Nowak Zbigniew Jerzy*. W: *Współcześni polscy pisarze i badacze literatury. Słownik biobibliograficzny*. Oprac. zespół pod red. J. Czachowskiej i A. Szczęsnej. Warszawa 1999, s. 81.

<sup>6</sup> Zob. Z.J. Nowak: *Bibliografia prac Stanisława Pigonia 1908–1956*. W: *Księga pamiątkowa ku czci Stanisława Pigonia*. Kraków 1961, s. 7–125; Idem: *Bibliografia prac Stanisława Pigonia 1959–1970*. W: *Stanisław Pigoń, człowiek i dzieło*. Kraków 1972, s. 448–515.

<sup>7</sup> Jej częścią jest studium *O syntezy historycznoliterackiej Ignacego Chrzanowskiego*. W: *Szkice o dawnej książce i literaturze*. Red. R. Ocieczek. Katowice 1989, s. 123–134.

znajdują się rozproszone biogramy różnych zasłużonych postaci; każdy biogram jest owocem żmudnej pracy archiwalnej, a nie kompilacją dostępnych opracowań. Uczony dbał o sławę i szybką karierę zająłby się w czasie przeznaczonym na pisanie tych biogramów pracami bardziej efektywnymi i przynoszącymi szybkie uznanie. To nie leżało w naturze Profesora.

Drugim obok *Pana Tadeusza* owocem pracy edytorskiej Nowaka były *Pisma estetyczno-krytyczne Kazimierza Brodzińskiego* (Wrocław 1964) – dzieło pionierskie, efekt niezwykle wielkiego trudu. Te dwa tomy liczą ponad 800 stron, z czego ponad 330 stron to „Dodatek krytyczny” – uwagi wydawcy, odmiany tekstu, objaśnienia i indeksy. Jak zauważył Ireneusz Opacki, te komentarze „zawierają materiał na kilka w zasadzie książek”. Oba dzieła edytorskie Nowaka to według Opackiego „najzupełniej znakomite popisy sztuki edytorskiej i komentatorskiej, sytuujące Nowaka w pierwszym rzędzie nielicznego dziś grona polskich edytorów i tekstologów”<sup>8</sup>. Słowa te, pisane za życia Profesora Nowaka, wypada dziś przypomnieć, bo zachowują aktualność. I w tym miejscu trzeba jednak zaznaczyć, że Profesor – podobnie jak w przypadku Pigonia czy Chrzanowskiego – i w zakresie sztuki edytorskiej pragnął przypomnieć i podkreślić przede wszystkim cudze, a nie własne zasługi, o czym świadczy jego rozprawa o Konradzie Górskim jako edytorze Mickiewicza<sup>9</sup>.

Rzetelność i skrupulatność Profesora w zakresie tekstologii i edytorstwa odczułem „na własnej skórze”. W roku 1992 został powołany na recenzenta mojej pracy doktorskiej będącej monografią Erazma Otwinowskiego – mało znanego pisarza ariańskiego, publikującego swoje książki pod koniec XVI wieku. Profesor Nowak był wybitnym znawcą związków Biblii z literaturą, a takiej problematyki dotyczyła głównie rozprawa, więc zapewne z tego powodu został recenzentem pracy, choć szczegółowe badania nad literaturą XVI wieku nie znajdowały się w kręgu jego naukowych zainteresowań. W trakcie prac nad recenzją prowadziliśmy więc korespondencję na temat źródeł. Profesor wypożyczał ode mnie fotokopie trudno dostępnych źródeł wykorzystanych w pracy, gdyż chciał zrecenzować ją gruntownie. Zaimponowało mi wtedy to, że – po pierwsze – przyznaje się przede mną do nieznajomości rzadkich zresztą tekstów, i że – po drugie – ma chęć i cierpliwość, by tak dokładnie weryfikować ustalenia zawarte w pracy. Jego niezwykle drobiazgowa recenzja była imponującym świadectwem wnikliwej lektury, na którą Profesor musiał poświęcić bardzo wiele czasu.

---

<sup>8</sup> I. Opacki: *Jubileusz*. W: *Szkice o literaturze dawnej i nowszej ofiarowane Profesorowi Zbigniewowi Jerzemu Nowakowi w siedemdziesiątą rocznicę urodzin*. Katowice 1992, s. 10.

<sup>9</sup> *Konrad Górski jako edytor Mickiewicza*. W: *Problemy edytorstwa literatur słowiańskich*. T. 1. Wrocław 1991, s. 15–31.

Był dydaktykiem poświęcającym ogromnie wiele uwagi swoim uczniom, bez względu na to, czy miał do czynienia ze studentem pierwszego roku, doktorantem, czy też młodym naukowcem pracującym nad habilitacją. Ten „ optymizm dydaktyczny ” (formuła często przez niego przypominana) nie oznaczał pobłażliwości czy poufałości. Zachowywał dystans i nie był przykładem tak modnego dziś wykładowcy-kumpla, który idzie ze swoimi studentami czy doktorantami na piwo. Zachowałem kilka listów i kartek od niego – pisanych znakomitą polszczyzną, przyjacielskich, ale nie poufałych, zaczynających się niezmiennie od archaicznej nieco formuły „ Kochany Panie Kolego ” czy też „ Kochany Panie Doktorze ”. Utrzymywałem z nim kontakt do ostatnich miesięcy jego życia, gdy już był na emeryturze i wciąż pracował nad kolejnymi artykułami, a przede wszystkim nad ukochaną edycją *Pana Tadeusza*, której już nie dane mu było zobaczyć. Gdy 31 maja 1993 roku żegnaliśmy go na cmentarzu w Solcu nad Wisłą, miasteczku, w którym często spędzał letnie wakacje, miałem poczucie, że wraz z jego odejściem naprawdę coś się skończyło, że nie ma już człowieka, który mógł stanowić oparcie, bo był wierny ponadczasowym, fundamentalnym zasadom i uczył nas tej wierności.